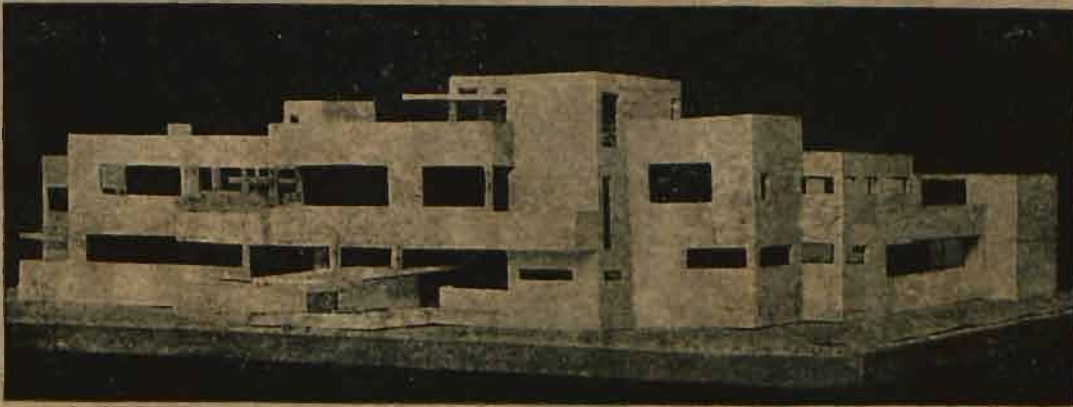


I 10. P.

ARCHITEKT

TREŚĆ: NOWE PRĄDY W ARCHITEKTURZE. — A. S.-B.: KRONIKA
PRACE ARCH. BOGDANA TRETERA I HENRYKA JASIEŃSKIEGO.



1

9

2

6

ZESZYT 1

ROK XXI

ZESZYT 1.

ROK XXI.

ARCHITEKT



KRAK:KOŁO·ARCHIT·

1

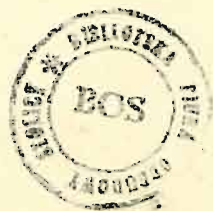
9

2

6

REDAKTOR NACZELNY:
PROF. DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ

REDAKTOROWIE I WYDAWCY:
INŻ. ARCH. WITOLD WIERZCHOWSKI INŻ. ARCH. FRYDERYK TADANIER
ADRES: „ARCHITEKT“, KRAKÓW, ULICA BASZTOWA L. 17, II. PIĘTRO, TELEFON NR. 340

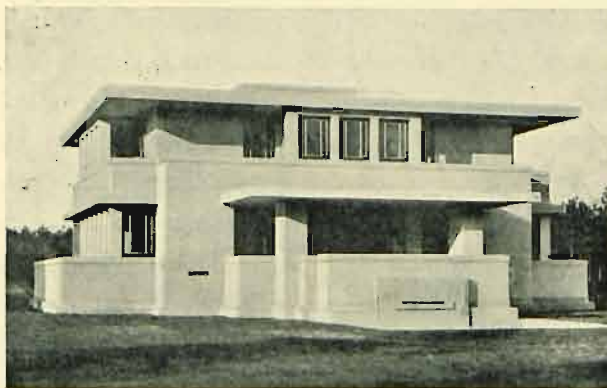


II. 10. P.

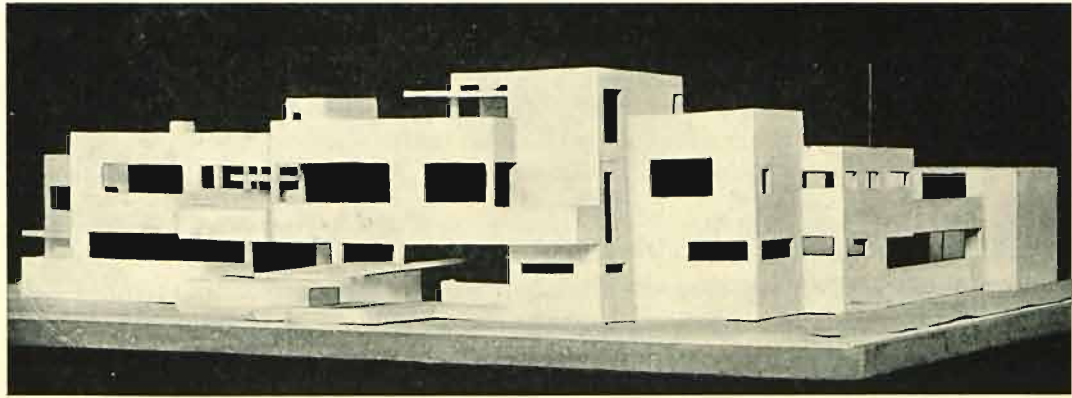
NOWE PRĄDY W ARCHITEKTURZE.

PO muzyce i malarstwie przychodzi dziś kolej na architekturę; jesteśmy lub będziemy świadkami przewartościowania wszystkich jej wartości, uznanych dotychczas za niepodlegające wątpliwości. Dzięki reakcji przeciw wartościom uznanym, tak modnej od pewnego czasu, podano w wątpliwość to wszystko, na czem od tysiącleci polegała kompozycja architektoniczna. Stawialiśmy dotychczas za warunek pięknej kompozycji symetrię, osiowość, piękno form. Fasadę budynku budowaliśmy na tej zasadzie jako całość samą dla siebie. Otwór we fasadzie był niejako ornamentem, częścią składową pięknej kompozycji. Piękne wykonanie rzemieślnicze było dla nas ideałem zrealizowania naszego projektu. Wszystkie te nasze pojęcia, zdawałoby się nienaruszalne, bo od tylu wieków dające się wykazać we wszystkich budowlach najprzeróżniejszych ludów, podano obecnie w wątpliwość, a zamiast zasad uznanych wywyższono nowe — wręcz przeciwnie. Rzecz oczywista, teorie nowsze nie wszędzie jeszcze zwyciężyły. Nie należy jednak wątpić, że zaważą one jeszcze bardzo na współczesnej twórczości architektonicznej, nie zawadzi więc z nimi się zapoznać bliżej i zapożyczyć od nich to, co jest zdrowem i godnem zapożyczenia.

Pierwsze ślady reakcji przeciw stylom historycznym i szablonowej dekoracji, doczepionej luźnie do fasad i niemającej nic wspólnego z logiką konstrukcji, znajdujemy przed 30 laty w pracach amerykańskiego architekta Francka Lloyda Wrighta. Wychowanek paryskiej Ecole des Beaux Arts po powrocie do rodzinnego Chicago rozpoczyna swą działalność artystyczną od budowania will dla zamożnych Amerykanów w rodzaju, dotychczas w Ameryce i Europie nieznanym. Cechą ich jest zupełne wyeliminowanie wszelkiej zdobniczości ornamentacyjnej i bezpośrednich śladów wszelkiej twórczości indywidualnej. Brak zaufania do współpracy rzemieślnika, a odczucie zupełnego absurdu żądania od architektki, by każdy szczegół został przez niego obmyślany, narysowany, a bodaj nawet wykonany, podsunęły Wrightowi pomysł kompozycji architektonicznej, opartej na założeniu, że w całości wykonaną będzie przez maszyny, kierowane ręką inteligentnego rzemieślnika. Wille jego — to kompozycja wielkich płaszczyzn i linii, uderzająca dobrimi proporcjami i świetnością materiału i wykonania. Ściany jego domów redukują się do minimum, jeśli chodzi o mury. Są to same okna przerwane tu i owdzie słupami. Ścian działowych coraz mniej — po dwa i trzy pokoje łączą się w jeden wielki pokój, przedzielony przesuwalnemi przepierzaniem, a nawet szafami. Charakterystyczną cechą jego kompozycji jest wzajemne przenikanie się wnętrza

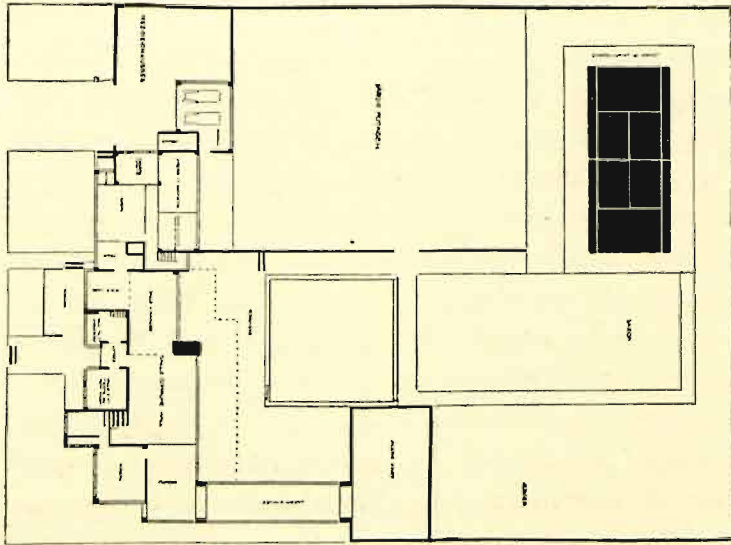


ARCH. R. VAN'T HOFF. WILLA W HUIS-TER-HEIDE.



ARCH. THEO VAN DOESBURG, C. VAN EESTEREN, G. RIETVELD. WILLA.

mieszkalnych z obszernymi werandami — rzekłbyś, że granica pomiędzy mieszkaniem a otaczającym je ogrodem zaciera się coraz bardziej. Oto są najważniejsze cechy tej nowej architektury Wrighta. Bo poza tem w całym rozplanowaniu domów jego tkwi jeszcze stara tradycja wielkiej szkoły francuskiej: osiowość nienaganna, równowaga rzutów, symetria fasad, piękne perspektywy wewnątrz. Architektura ta nie znalazła uznania w Ameryce. Założenie jej było słuszne. W warunkach amerykańskich cóż mogło być słuszniejsem, jak nie zerwanie z całą romantyką form i dekoracyj ubiegłych epok? A jednak w rzeczywistości społeczeństwo pozbawione tych form historycznych, pogrążone w życiu codziennym w prozie produkcji maszynowej, tęskni widocznie do romantyki: przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych marzy o dworze w stylu kolonialnym, a milioner — o pałacu renesansowym, pełnym autentycznych mebli, wywiezionych z Florencji czy Wenecji. Dość, że architektura Wrighta znalazła uznanie raczej w Japonii, dzięki pewnym cechom wspólnym z architekturą dalekiego wschodu, niż w jego własnej ojczyźnie. Czego jednak z pewnością nie oczekiwał

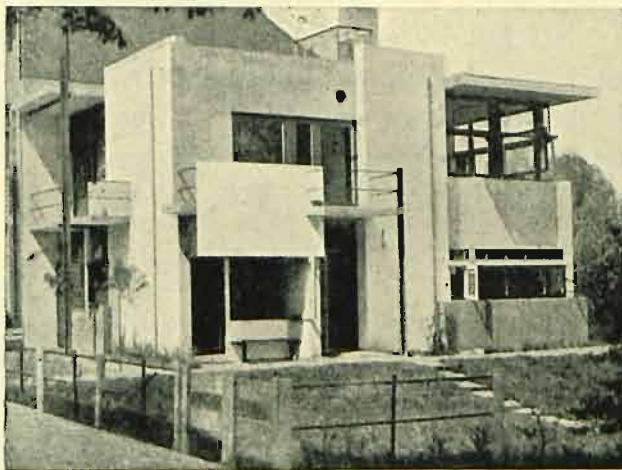


ARCH. THEO VAN DOESBURG, C. VAN EESTEREN, G. RIETVELD. RZUT WILLI.

— sam autor tych will i dworów — to uznania ze strony najskrajniejszych obecnie modernistów europejskich — Holendrów, którzy rozwijając dalej jego pomysły, ustalili szereg postulatów i przepisów dla nowoczesnej architektury i ściśle ich się trzymając tworzą nową architekturę europejską, zalewając swą produkcją nie tylko Holandję i Belgię, ale i inne dalsze państwa jak Czecho-Słowację i Rosję — oczywiście, już w drodze naśladownictwa.

Ta nowa architektura powstała w drodze reakcji przeciw architekturze historycznej. Stąd

różni się ona od architektury Wrighta dalszemi konsekwencjami. Niema już mowy o pięknych perspektywach i osiowości rzutów, znikły pięknie ułożone prawie chińskie w swej sylwecie dachy, maszynowość wykonania i ostracyzm względem jakiegokolwiek ornamentu dosięga szczytu. Oto jak ujmuje przepisy nowej architektury architekt Theo van Doesburg: Ideałem dotychczasowej architektury była piękna forma indywidualnie, dla siebie samej opracowanej części budowli. Nowa architektura zwalcza to pojęcie. Nowa architektura składa się nie z pięknych form, lecz z elementów takich, jak światło, materiał, płaszczyzna, przestrzeń, kolor, czas i t. d. Elementy te w nowej architekturze powinny być używane ekonomicznie, to znaczy, że nowa architektura daje maksymalne przestrzenie przy minimalnym zużyciu materiału i pracy rzemieślniczej. Nowa architektura uznaje monumentalność zarówno w wielkich, jak i małych budowlach — wszystko zależy od harmonji stosunków. Nowa architektura nie zna otworów w murach. Okna tworzą powierzchnie — nie są pasywną, lecz aktywną częścią fasad. Powstają one jako rezultat kompozycji z elementów płaszczyzny, linii i masy. Nowa architektura, niszcząc pojęcie muru, tem samym rozluźnia podział na przestrzeń wewnętrzną i zewnętrzną. Zamiast murów mamy słupy. Rzut staje się przejrzysty, przestrzeń zewnętrzna przenika się z wnętrzem. Całe wnętrze — to jedna wielka przestrzeń, którą można dowolnie dzielić parawanami lub szafami. Nowa architektura jest przeciwniczką kubizmu, to znaczy, że nie głowi się nad zmieszczeniem wszystkich potrzebnych lokali w pewnej prostej zgóry uplanowanej bryle przestrzennej, lecz raczej rozrzuca te lokale na peryferję ośrodka w sposób naturalnie z zadania wypływający, bez zgóry uplanowanej symetrii.



ARCH. G. RIETVELD. WILLA W UTRECHCIE.

Rytm fasad, ich symetria, samo pojęcie fasady — są to rzeczy nieznanne w nowej architekturze. Zamiast tego propaguje nowa architektura — równowagę części różnych, to znaczy takich części, które zasadniczo się różnią wielkością, usytuowaniem, wagą i t. d. Przez odrzucenie symetrycznych fasad głównych nowa architektura utworzyła równoznaczne widoki z przodu, z tyłu, z lewej czy prawej strony, z góry a nawet od dołu — a żaden nie dominuje nad innym. Nowa architektura odrzuca polichromję malarską w dotychczasowym pojęciu, wprowadza jednak kolor dla podkreślenia swej kompozycji. Podobnie nie uznaje ona rzeźby plastycznej. Rolę jej spełniają meble, świeczniki i inne przedmioty plastyczne, związane z architekturą na równi z takimi elementami, jak szkło, żelazo czy beton. Kolor (wyraźny i intensywny żółty, czerwony czy niebieski) służy do podkreślenia podziału i równowagi płaszczyzn. Ideałem nowej architektury powinna być prawda zamiast piękna, prostota zamiast złożoności, stosunek zamiast formy, synteza zamiast analizy, logika zamiast liryki, produkcja mechaniczna zamiast rzemieślniczej, układ otwarty zamiast zamkniętego.

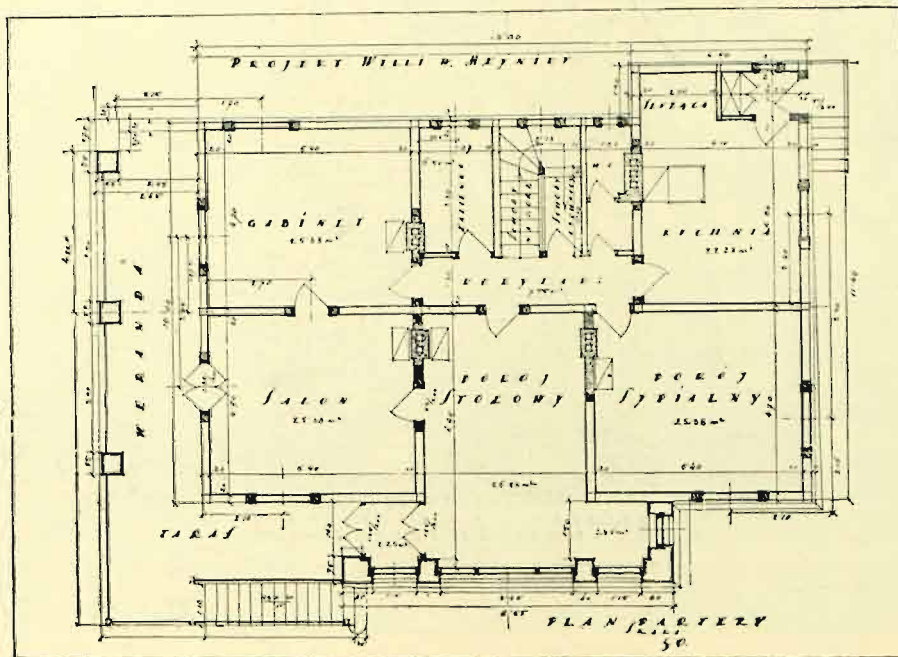
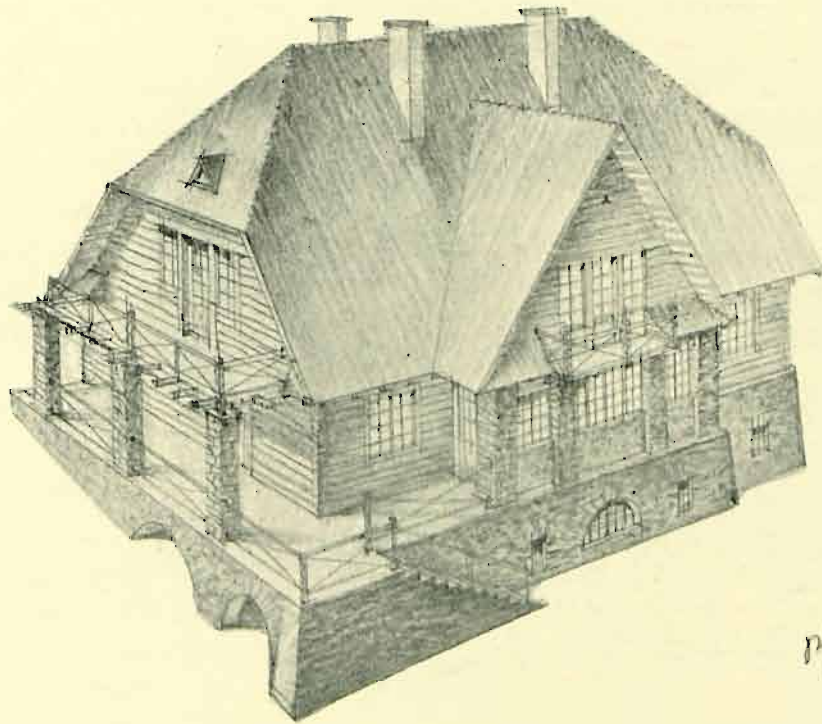
Rzecz oczywista, te nowe pojęcia i cele w architekturze pociągają za sobą daleko idące zmiany w sposobie nauczania w szkołach architektonicznych. Nie wystarcza bowiem nau-

czyć kogoś kompozycji na stary sposób w dwóch wymiarach, wzorując się chociażby nawet na najpiękniejszych zabytkach przeszłości, gdy należy komponować w trzech wymiarach, nie wystarczy też uważać za bardziej nowoczesny sposób nauczania pozostawienie uczącym się daleko idącej swobody w intuicyjnym korzystaniu z własnych metod. Architektura jest takąż nauką ścisłą, jak budownictwo. Jest to nauka o kształtowaniu budynku. Sentymentalnością jest twierdzić, że do kształtowania budynku wystarczy twórcza siła; rezultatem takiego twierdzenia jest pokolenie dzisiejszych architektów-dyletantów, spekulantów i snobów. Dopiero wówczas gdy twórczość architektoniczna otrzyma należne jej miejsce wśród innych nauk zniknie też tragiczny rozdźwięk pomiędzy sztuką i życiem. Sztuka stanie się wówczas częścią ogólnej wytwórczości pracy i zaprzestanie być iluzją i zbytkiem.

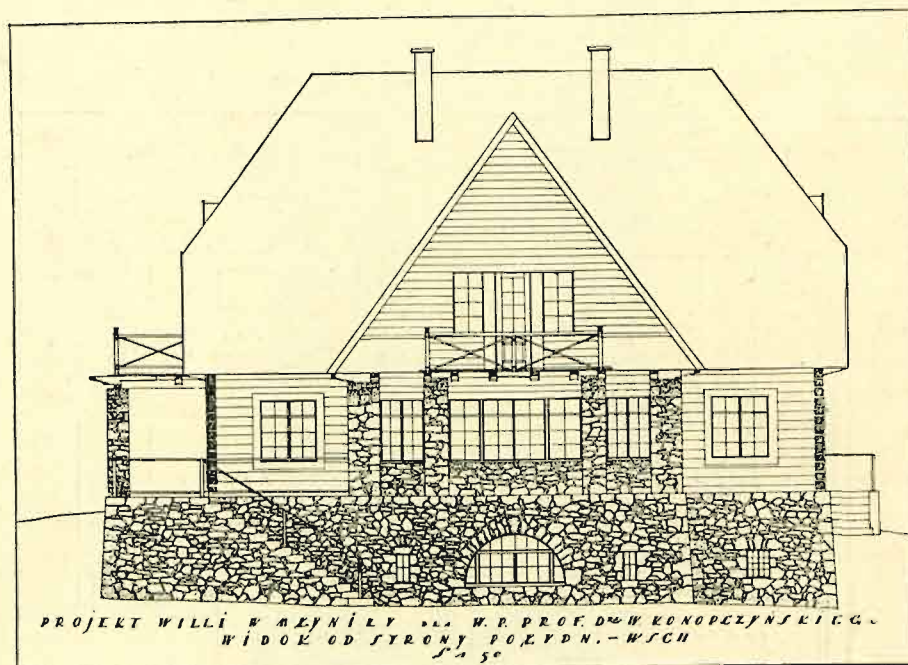
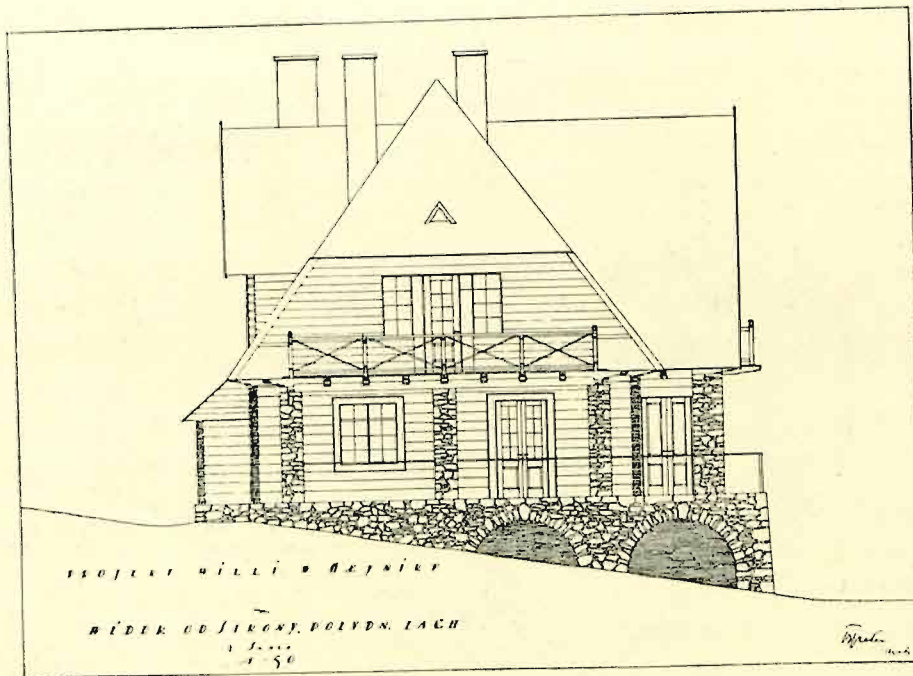
Tyle p. Theo van Doesburg. Nie są to oderwane myśli jednego architekta. Całe pokolenie architektów, zrzeszonych w Związku «De Stijl», nietylko w projektach, lecz i w licznych budowlach stosuje wyżej przytoczone przepisy i kanony mniej lub więcej ściśle. Bezspornie kierunek ten zawdzięcza dużo nowoczesnemu malarstwu. Podobnie, jak przed 15 laty kubiści zainteresowali się muzyką i architekturą i niejedno pojęcie z zakresu tych sztuk zużytkowali w malarstwie, tak obecnie jesteśmy świadkami wpływu malarstwa (konstruktywistów) na architekturę. Można się nie godzić z rezultatami stosowania wielu słusznych w zasadzie kanonów. Niezawodnie jednak przyczynią się one do rozwiania niejednej tradycji zbyt przestarzałej i do dalszego rozwoju architektury.

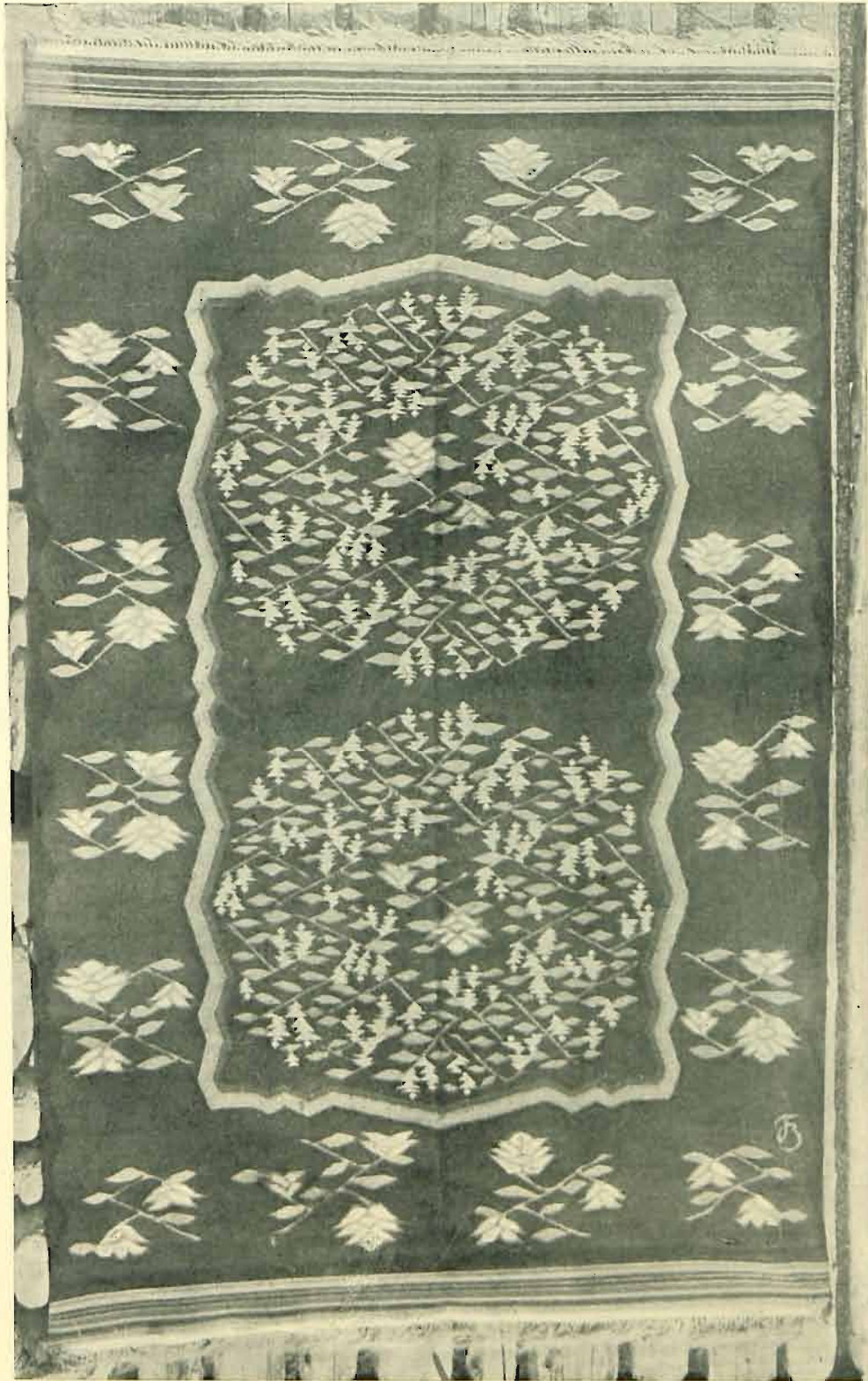


ARCH. J. J. P. OUD.
KAWIARNIA W ROTTERDAMIE.

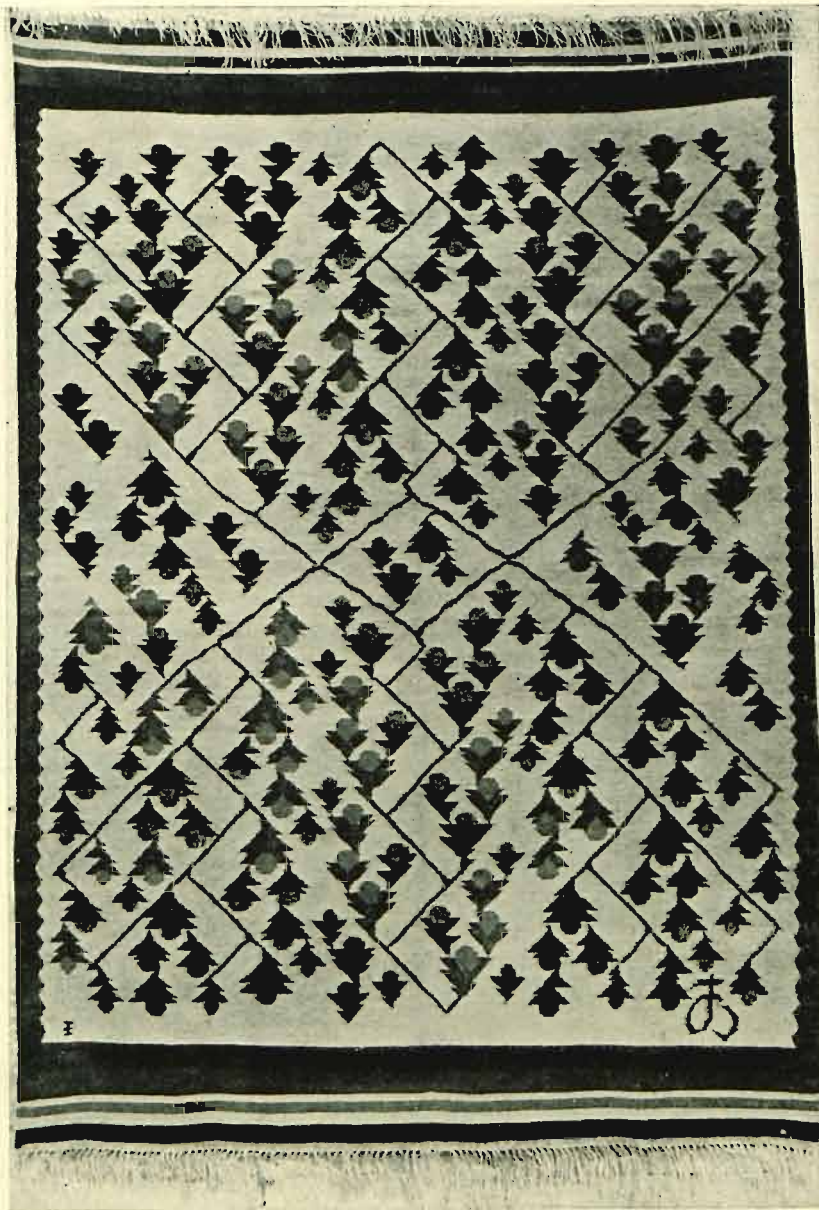


ARCH. DYPL. BOGDAN TRETER. RZUT I WIDOK DWORKU p. K. POD OJCOWEM.

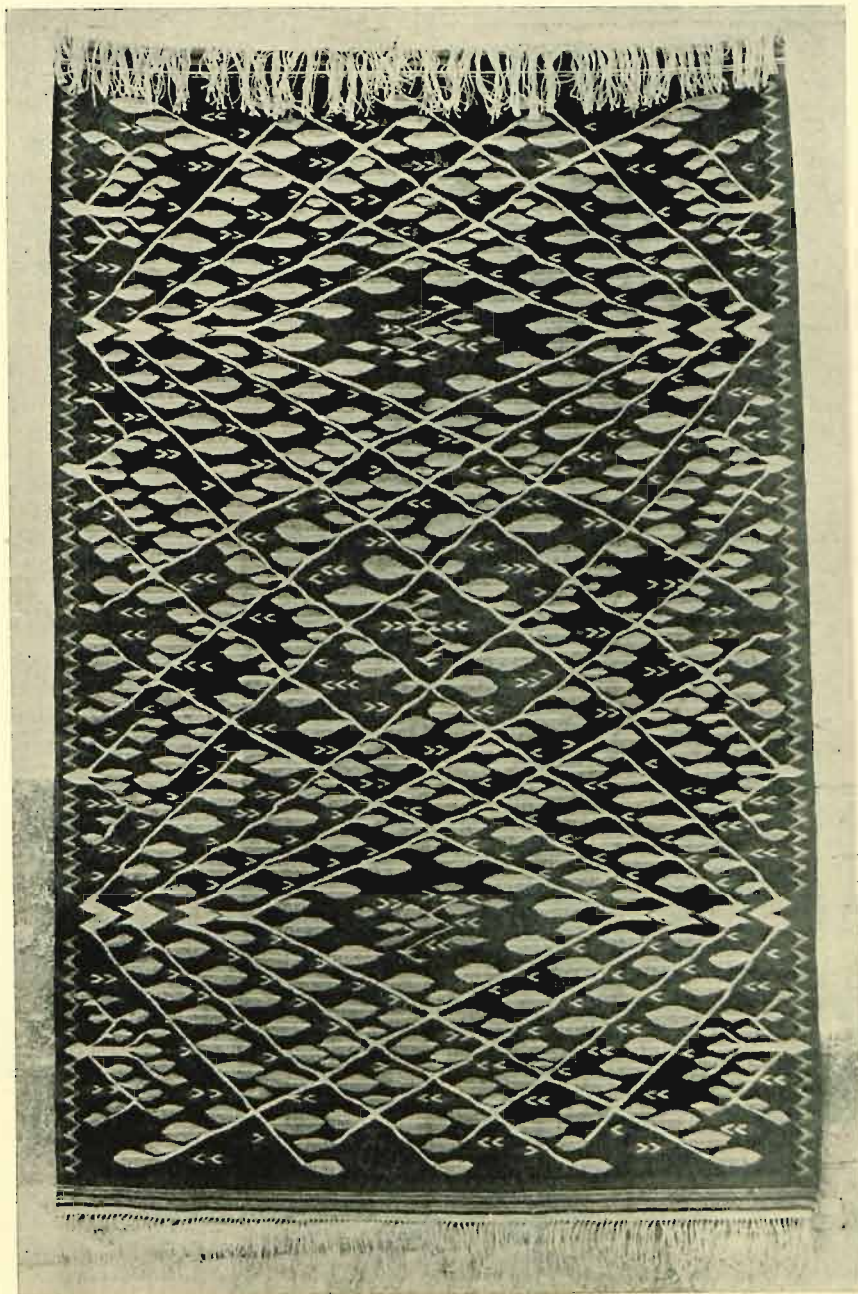




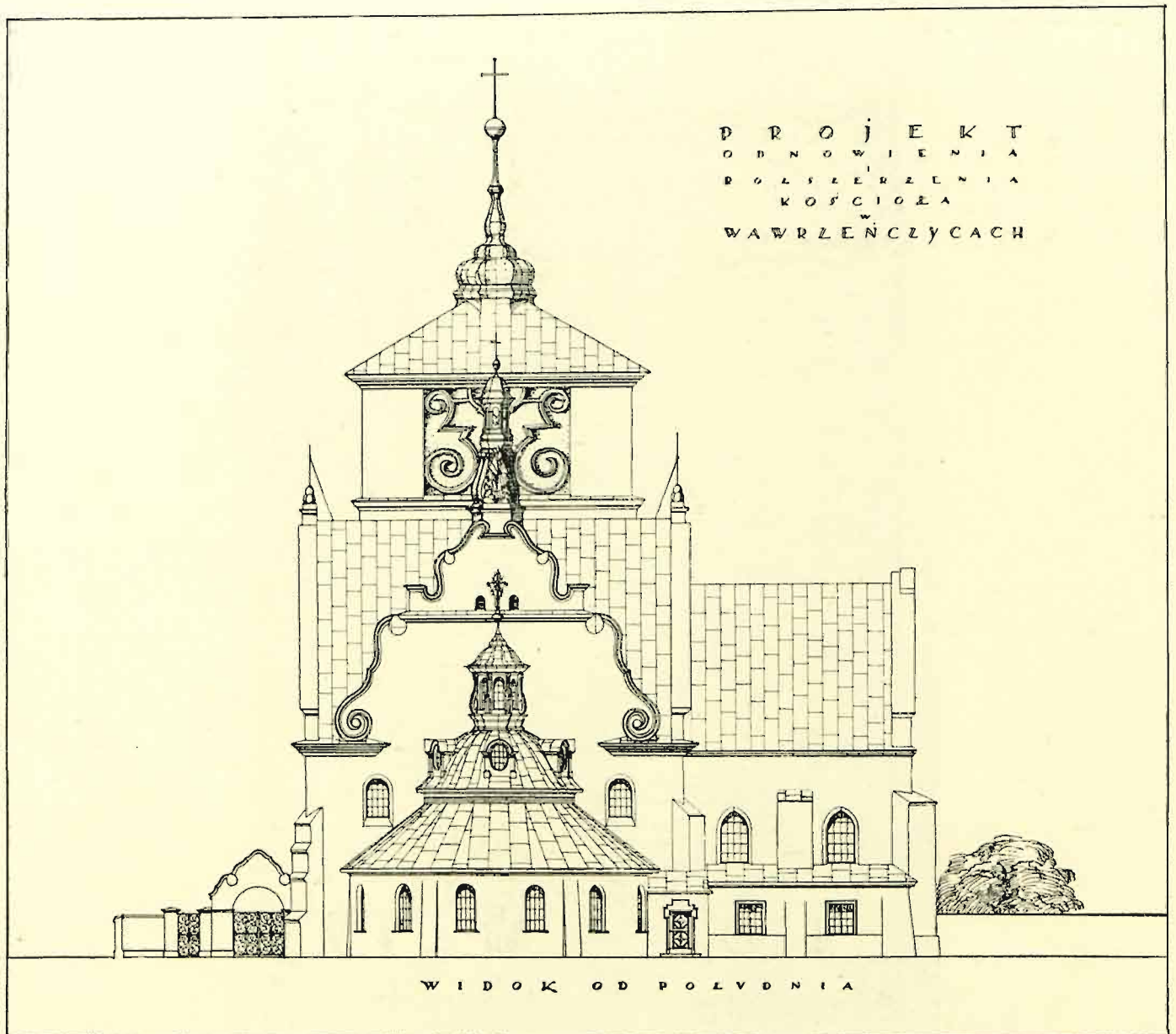
ARCH. DYPL. BOGDAN TRETER. KILIM WYKONANY
W «WARSZTATACH KILIMIARSKICH» W ZAKOPANEM.
TŁO ŚRODKA CIEMNO-BRONZOWE, TŁO RAMY GRANATOWE. RYSUNEK ŚRODKA
ZIELONY I BIAŁY, RYSUNEK RAMY ŻÓŁTY I BIAŁY. WYMIAR 200 X 500.



ARCH. DYPL. BOGDAN TRETER. KILIM WYKONANY
W «WARSZTATACH KILIMIARSKICH» W ZAKOPANEM.
TŁO SZARE, RYSUNEK CIEMNO-BRONZOWY. WYMIAR 150 × 180.

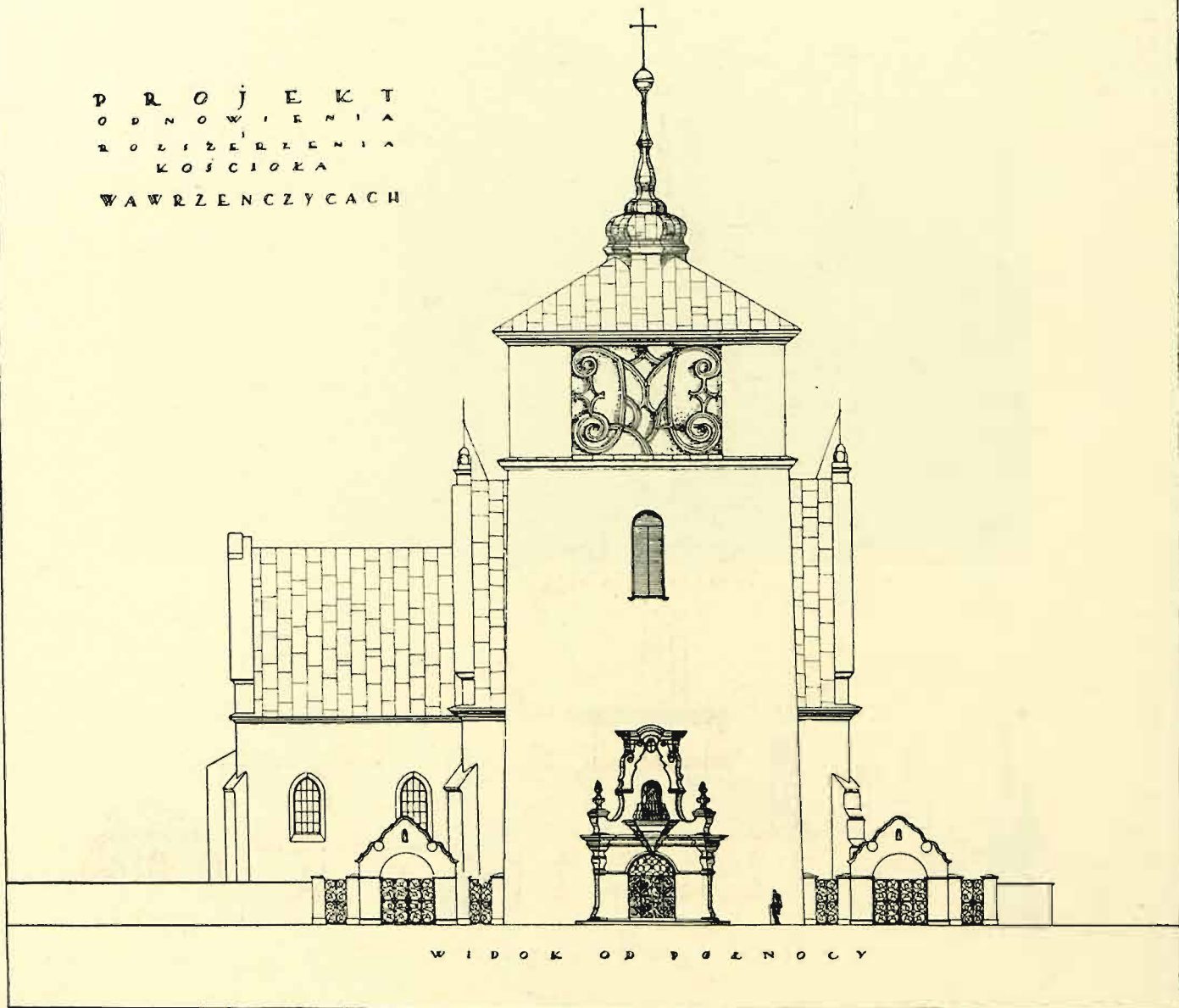


ARCH. DYPL. BOGDAN TRETER. KILIM WYKONANY
W «WARSZTATACH KILIMIARSKICH» W ZAKOPANEM.
TŁO CIEMNO-BRONZOWE. RYSUNEK JASNO-SZARY,
KWIATY POMARAŃCZOWE. WYMIAR 180 X 280.



ARCH. DYPL. BOGDAN TRETER. KOŚCIOŁ W WAWRZEŃCZYCACH. FASADA GŁÓWNA. 1:500.

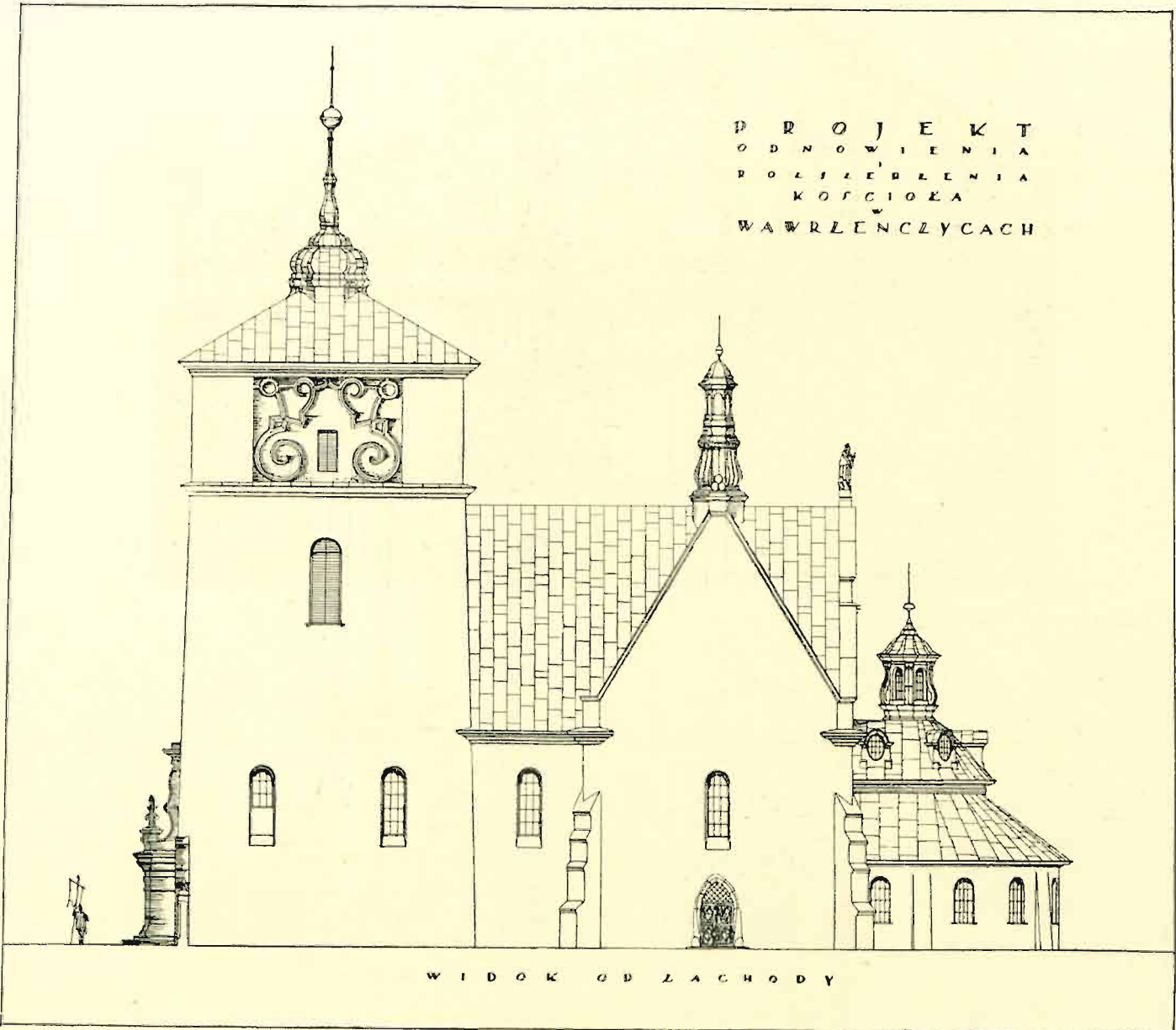
PROJEKT
ODNOWIENIA
ROZSZERZENIA
KOŚCIOŁA
WAWRZENCZYCACH



WIDOK OD PÓŁNOCY

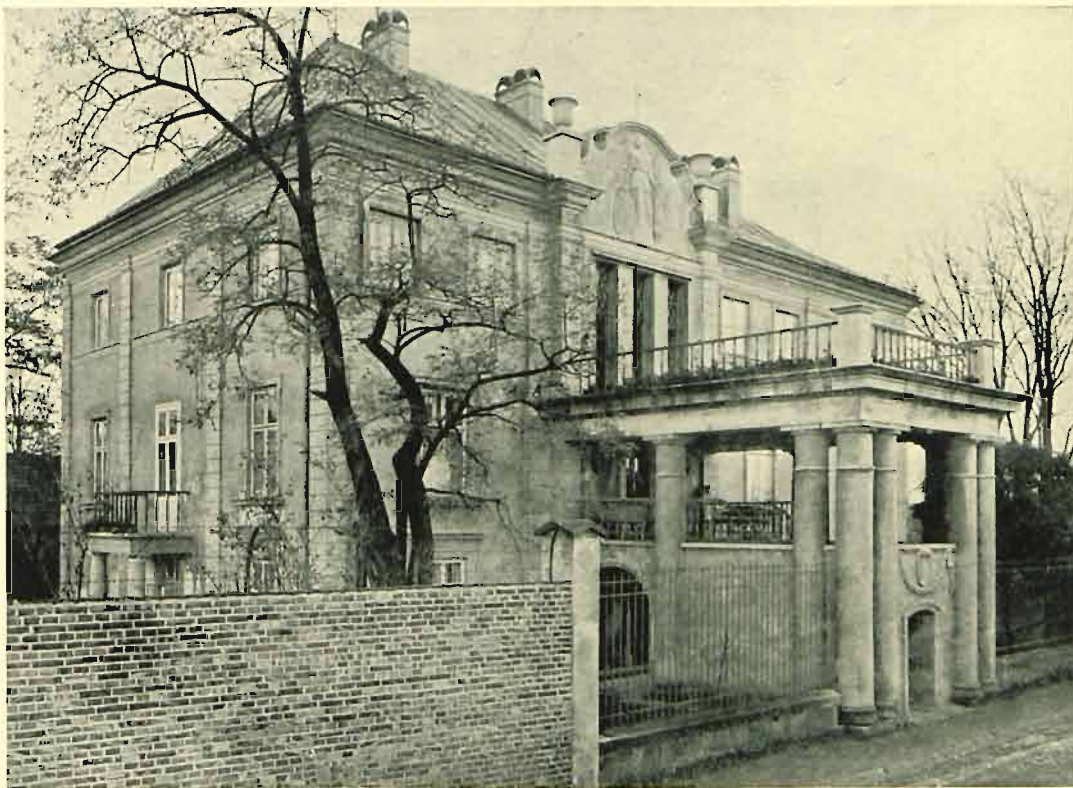
ARCH. DYPL. BOCDAN TRETER. KOŚCIÓŁ W WAWRZENCZYCACH, FASADA TYLNA. 1:500.

PROJEKT
ODNOWIENIA
ROZSZERZENIA
KOŚCIOŁA
W
WAWRZENCZYCACH

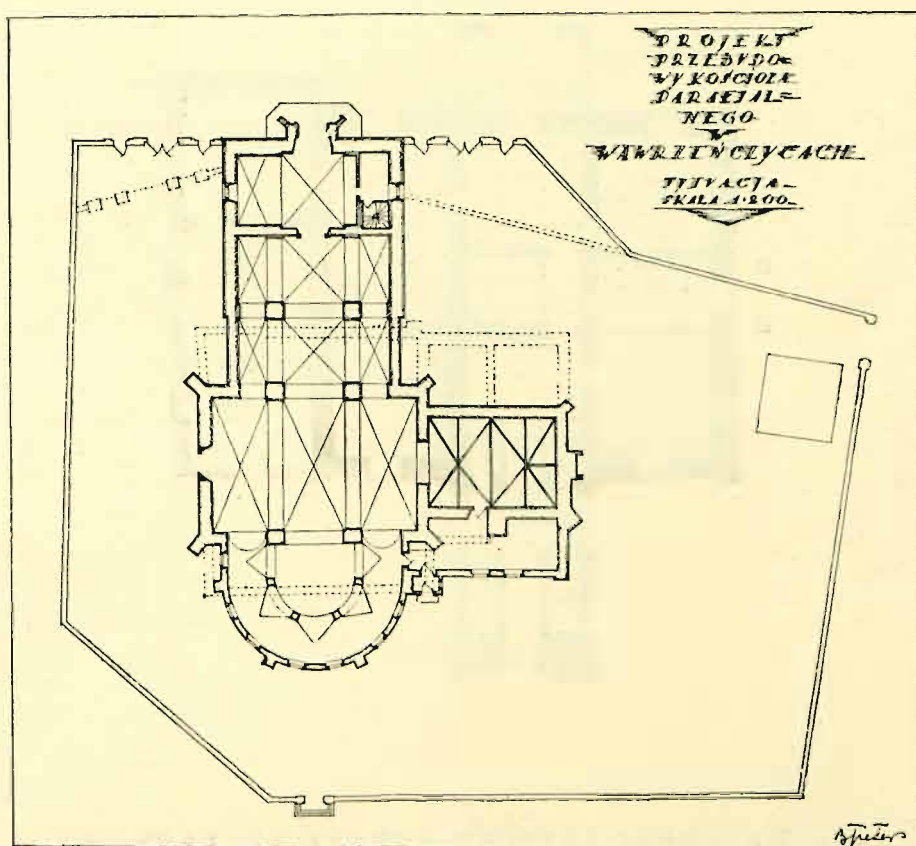


WIDOK OD ZACHODY

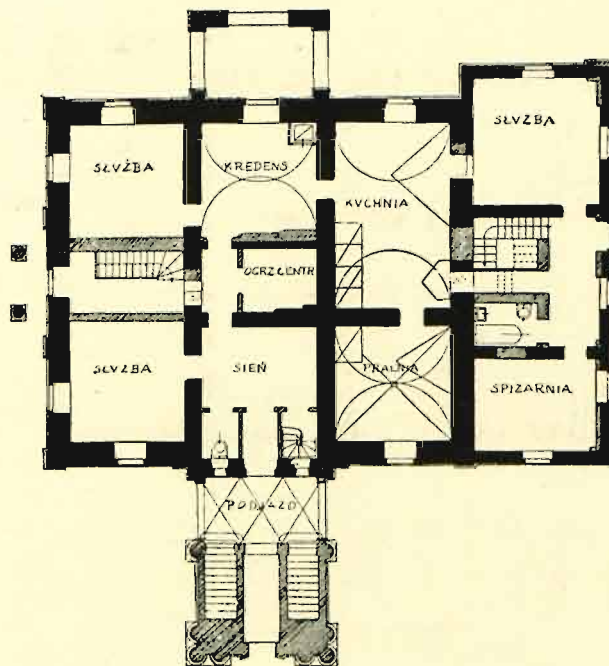
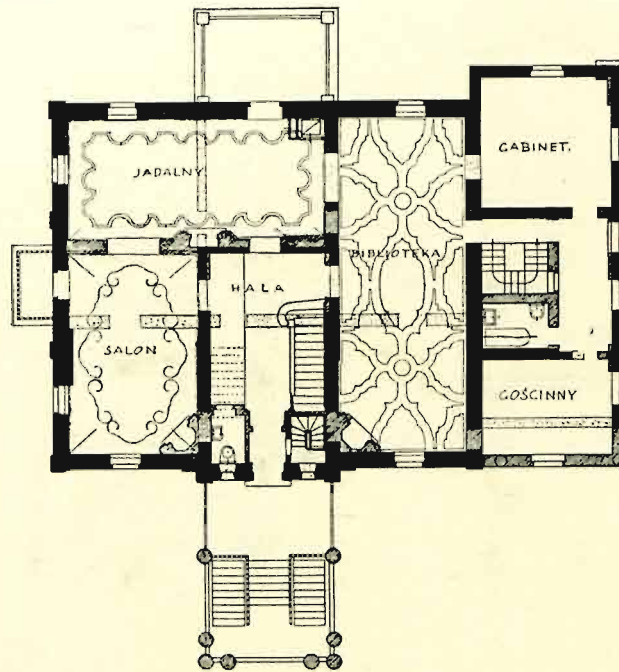
ARCH. DYPL. BOGDAN TRETER. KOŚCIÓŁ W WAWRZENCZYCACH. FASADA BOCZNA. 1:500.



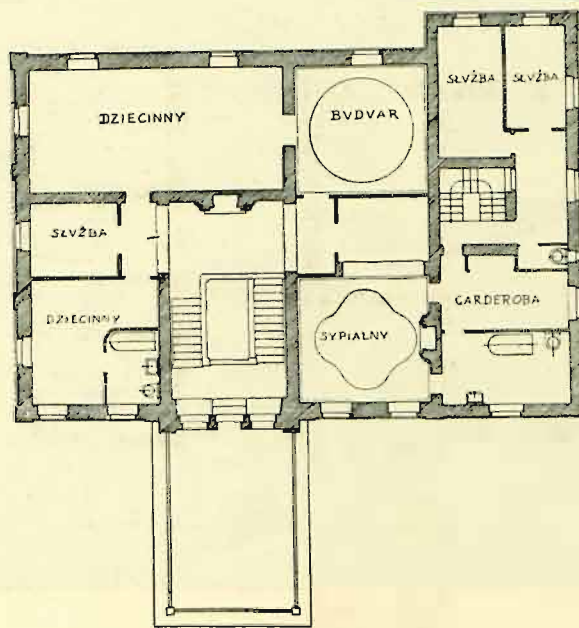
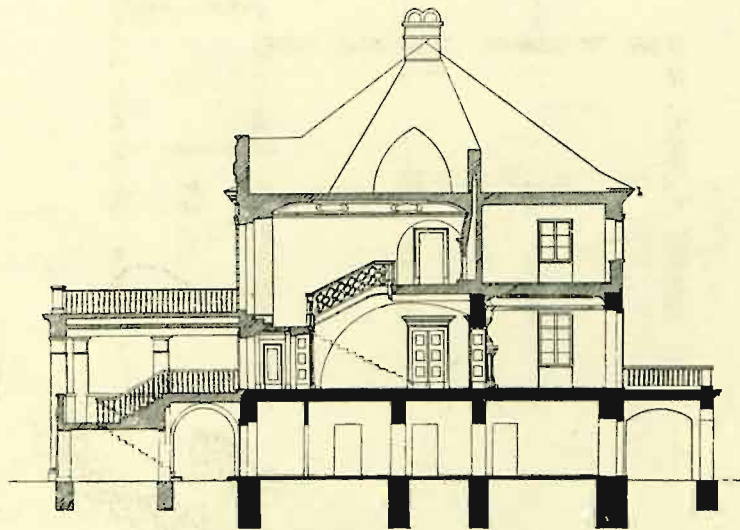
ARCH. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. WIDOK WILLI DRA S. KOMORNICKIEGO.



ARCH. DYPL. B. TRETER. KOŚCIOŁ W WAWRZEŃCZYCACH. RZUT. 1:600.



ARCH. DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. PRZEBUDOWA
 WILLI DRA S. KOMORNICKIEGO W KRAKOWIE.
 RZUTY PRZYZIEMIA I PARTERU. 1:300.



ARCH. DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. PRZEBUDOWA
 WILLI DRA S. KOMORNICKIEGO W KRAKOWIE.
 RZUT I PIĘTRA I PRZEKRÓJ 1:300



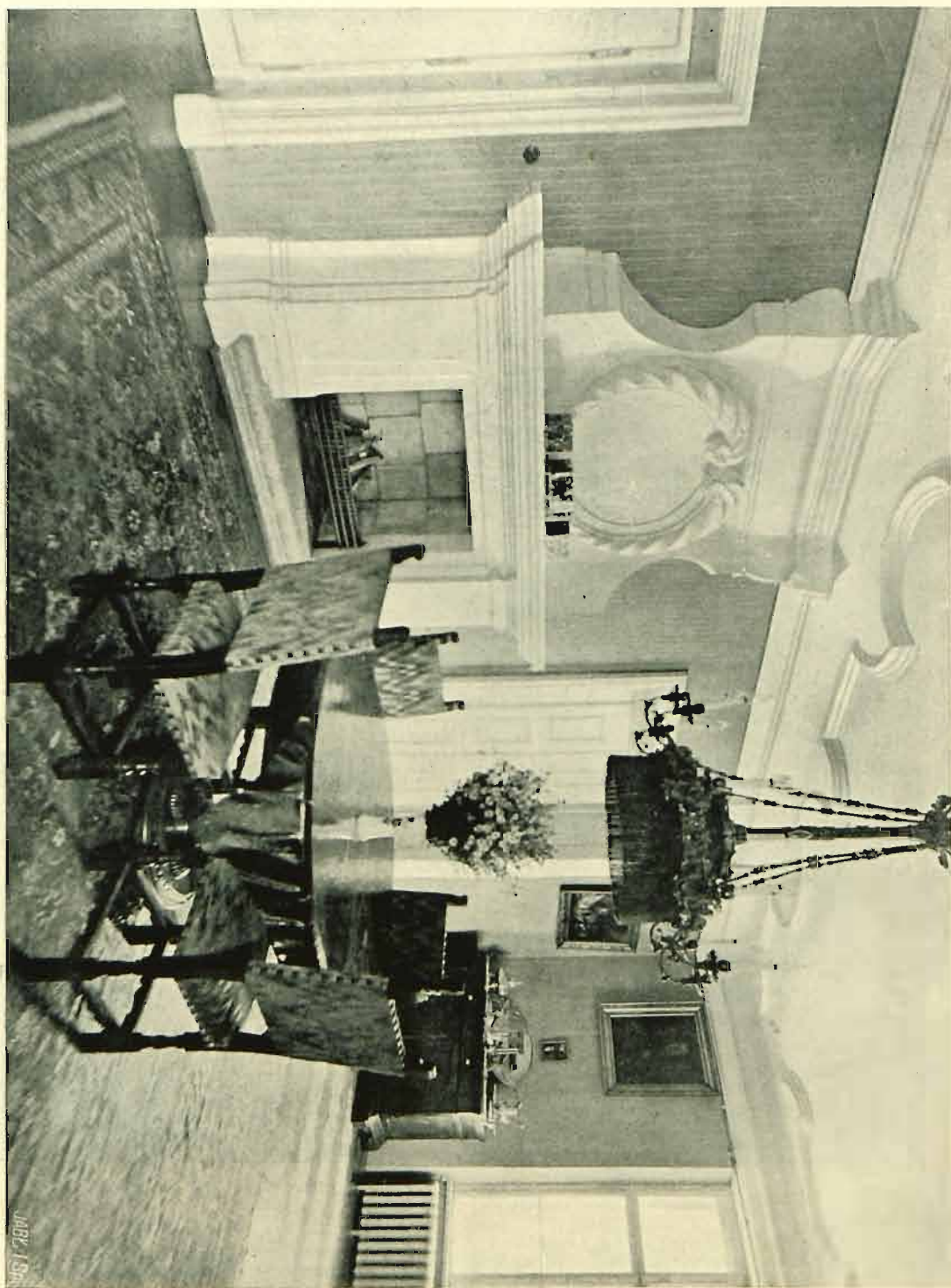
JABL. i Sp.

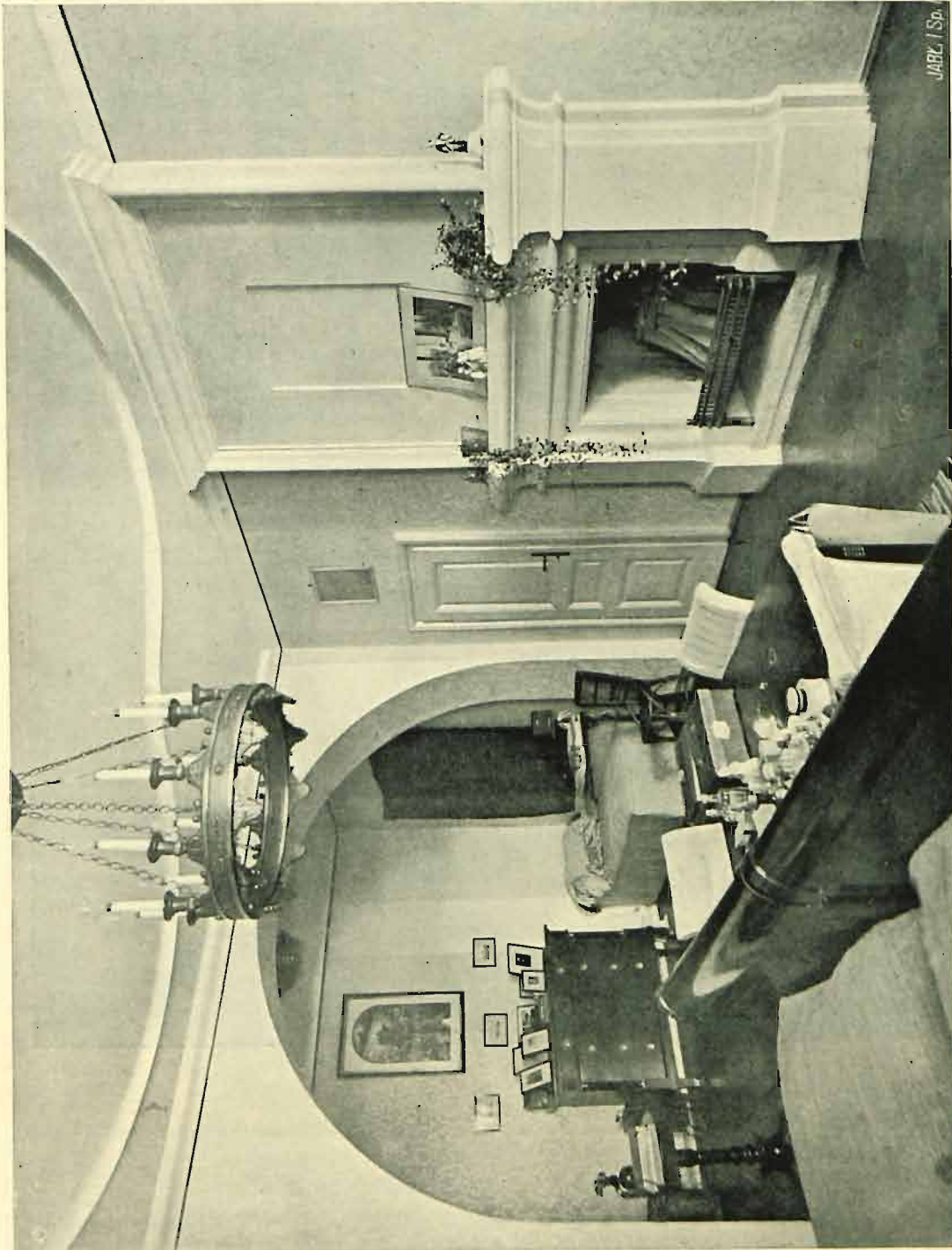
ARCH. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ I H. JASIEŃSKI. WNETRZE HALLU
WE WILLI DRA S. KOMORNICKIEGO.



ARCH. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ I H. JASIEŃSKI. SALON W WILLI
DRA S. KOMORNICKIEGO.

ARCH. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ I H. JASIEŃSKI. JADALNIA W WILLI DR. A. S. KOMORNICKIEGO.





JARZ / Sp.

ARCH. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ I H. JASIEŃSKI. SYPIALNIA W WILLI DRA S. KOMORNICKIEGO.



ARCH. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ I H. JASIEŃSKI. BIBLIOTEKA
W WILLI DRA S. KOMORNICKIEGO.

K R O N I K A.

W niniejszym zeszycie dajemy szereg reprodukcji z prac młodszych kolegów naszych, skromnie i wytrwale postępujących po ciężkiej i żmudnej ścieżce kariery architekta. Pan Bogdan Treter, wychowanek Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (ukończył wydział Architektury w r. 1924), ma za sobą szereg projektów i wykonanych lub wykonywanych obecnie prac architektonicznych. Do nich należy projekt rozbudowy zombardowanego kościoła w Wawrzeńcicach (pow. miechowski). Jak to widać z reprodukowanych planów, pierwotny kościół z XV wieku o rozwalonych przez pociski murach nawy, pozostawiony został jako transept i kaplica boczna nowego kościoła. Prezbiterjum, nawy główne i wieża zostały zaprojektowane przez p. Tretera i częściowo już wykonane.

Reprodukujemy dalej projekt dworku p. K. pod Ojcowem oraz kilka kilimów, w których projektowaniu ma p. Treter chlubnie zapisaną kartę¹⁾. Zwracamy uwagę interesujących się techniką kilimiarską, że wzór roślinny, zastosowany przez p. Tretera, skomponowany jest cały w skosach zbliżonych do linii poziomej wbrew teorii, że do tego rodzaju techniki należy używać wyłącznie motywów geometrycznych. Ponadto dajemy dwa szkice z jego podróży tegorocznej po Francji, którą odbył jako stypendysta Akademii.

Pan Henryk Jasieński, wychowanek politechniki lwowskiej, współpracował przy wykonaniu wnętrza willi p. Dra St. Komornickiego w Krakowie. Willa ta, położona nad Wisłą w Dębnikach, została przebudowana przez A. Szyszko-Bohusza w r. 1918. Przebudowa okazała się konieczną, gdyż wobec budowy obwałowań Wisły i przeniesienia poziomu ulicy Tyńskiej na koronę wałów, dotychczasowy przyziom stałby się suterynami, I zaś piętro — parterem. Wobec tego nadbudowano piętro, przeznaczając powstałe w ten sposób nowe piętro na sypialnie i pokoje dziecięce, nowy parter zaś na pokoje mieszkalne, jak to uwidaczniają plany willi. Wejście z ulicy prowadzi do podjazdu kolumnowego, skąd zewnętrznymi schodami wychodzi się na parter, dalej zaś schodami w hallu na I piętro. W przyszłości wejście od ulicy

będzie skasowane i z wału wchodzić się będzie na podest schodów zewnętrznych.

Wyposażenie wnętrza składa się ze stropów i kominów w robocie sztukatorskiej wykonanych, zaprojektowaniu których współpracował p. Jasieński.

W poprzednim zeszycie «Architekta» zamieściliśmy spis konkursów, rozstrzygniętych w ciągu ostatnich 12 lat i wykazaliśmy, jak mała ilość projektów nagrodzonych na konkursach doczekała się wykonania. Powodu tego dziwnego zjawiska doszukiwaliśmy się w pewnej miękkości i niezdecydowanej formie osądu ze strony sędziów konkursowych; ten brak wyraźnej decyzji ośmiela ogłaszającego konkurs do wzięcia decyzji w swe ręce.

Doskonałą ilustracją stanowiska strony zamawiającej konkurs wobec jego wyników jest artykuł ks. Dra Bromboszcza w Nr. 1 «Gościa Niedzielnego», tygodnika wydawanego w Katowicach. Artykuł ten p. t. «Nasza katedra» opisuje dzieje konkursu na gmach katedry w Katowicach. Jak wiadomo, sąd nie przyznał pierwszej nagrody nikomu z konkurujących, zaproponował ścisły konkurs, a właściwie pozostawił decyzję Administracji Apostolskiej. Po opisanu wyników konkursu i polemizując z artykułem kol. Kulczyńskiego, zamieszczonym w Architekcie Nr. 4, 1925, propagującym kościół jako przybytek Boga i miejsce zebrań mas, kierowanych wspólną wiarą ku realnym celom społecznym i narodowym, pisze ks. dr. Bromboszcz, wikariusz generalny, co następuje²⁾:

«Władza duchowna zajęła wobec projektów inne stanowisko niż Sąd Konkursowy.

Projekt p. Szyszko-Bohusza przedstawia wewnątrz, wzorując się na bożnicy żydowskiej w Krakowie (?) wielką halę, nie przypominającą niczem kościół chrześcijański, nazewnątrz podobny jest do fortecy z czterema wieżami narożnymi. Niewątpliwie jest to projekt śmiały, dążący do nowości w architekturze kościelnej, lecz w kierunku materialistycznym i liberalnym żydowsko-pogańskim (?), który nie podnosi

¹⁾ Grand Prix na Wystawie Sztuki Dekonacyjnej w Paryżu.

²⁾ Zachowujemy pisownię autora; podkreślenia i znaki w nawiasach od Redakcji.

duszy ku Bogu, lecz czyni z przybytku Pańskiego salę zebrań i wieców¹⁾.

Projekt «Trójkąt» jeszcze jaskrawiej uwydatnia tę myśl nowoczesnego materializmu, który wierzy tylko w przemysł i handel, we węgiel, gazy i elektryczność (?), w tę bryłę kruszców i materiałów, z których praca ludzka wykuwać sobie ma szczęście i raj na ziemi. Robotnik śląski, przychodząc ze swej kopalni lub huty do świątyni «Trójkąt», miałby wrażenie, że znowu przychodzi do jakiegoś gmachu fabrycznego. dusza jego odczuwałaby przygnębienie i duszność.

Zrozumiała więc rzecz, że Kurja Biskupia, stojąc na stanowisku, że i dziś kościół chrześcijański jest domem Bożym i świątynią modlitwy, a nie miejscem zebrań, musiała odrzucić te dwa projekty, jako przeciwnie myśli chrześcijańskiej. Uczyniła to zresztą całkiem po myśli Ojca Św. Piusa XI, który osobiście zainteresował się budową katedry w Katowicach i w prywatnej rozmowie z Najprzew. Biskupem Dr. Hlondem przestrzegał przed formami niedojrzałej jeszcze sztuki architektonicznej dnia dzisiejszego (?), a polecał trzymać się raczej dotychczasowych stylów kościelnych, godnych i zrównoważonych, zrodzonych w myśli religijnej.

Reszta architektów, którzy otrzymali nagrody, podała całkiem godne i piękne projekty w znanych stylach budowy kościelnej. Styl gotycki był z konkursu wykluczony, ponieważ jest na Śląsku licznie zastąpiony, a ku temu budowy gotyckie są klasztorne (?). Projekt p. Gutta odrzucono jako niemonumentalny (!) i niestosowny dla otoczenia. Pan Sosnowski dostosował swój projekt — zresztą odznaczający się korzystnie niektórymi szczegółami charakterystycznymi — do budowy żelazobetonowej. Ponieważ konstrukcja żelazobetonowa nie jest dla budowy kościołów sympatyczna i nie daje gwarancji na przyszłość pod względem wytrzymałości (!) i praktyczności, a odznacza się ku temu złą akustyką, więc i ten projekt nie brano w rachubę. Z tych samych powodów odrzucono projekt p. Krzywdy-Polkowskiego.

Z pozostałych pięciu projektów wyłączono jeszcze od ścisłego wyboru prace p. Wieczorka z tego powodu, że architektura katedry jest zbyt prosta i ciężka (?), projekt p. Piątkowskiego, ponieważ jest właściwie tylko odbitką pierwotnego planu bazyliki św. Piotra w Rzymie (?).

Ponieważ Kurja Biskupia przy wyborze projektu musiała z konieczności kierować się także myślą, że należy wybrać taki projekt, który będzie nietylko piękny i monumentalny, ale także tanio do wykonania i do utrzymania, trzeba było odrzucić także projekt p. Mączyńskiego i projekt Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Mysłowicach. Ostatni będzie pewnie podobał się czytelnikom «Gościa Niedzielnego», lecz wykonanie tego projektu kosztowałoby blisko 10 milionów złotych! A skąd ich w tak ciężkich czasach zebrać? Trzeba było więc wybrać projekt, któryby mniejsze wymagania stawiał dla worka kościelnego, a przytem przedstawiał godne rozwiązanie zadania. Jako taki wybrano projekt p. Gawlika, który odznacza się przedewszystkiem tem, że w harmonijną całość składa wszystkie budynki, katedrę, pałac biskupi, plebanję i seminarjum.

Ponieważ p. Gawlik jest utalentowany, lecz jeszcze młody architekt, oddano ostatecznie opracowanie projektów i wykonanie budowy katedry jemu wspólnie z p. arch. Mączyńskim, który wybudował prócz kościoła OO. Jezuitów w Krakowie około 12 innych świątyni katolickich i posiada więc wielką praktykę w budowaniu kościołów. Obaj architekci są przytem ludźmi wierzącymi i dają wszelką gwarancję, że wybudują katedrę o charakterze prawdziwie chrześcijańskim».

Tak brzmi orzeczenie prawdziwego, bo decydującego Sądu konkursowego. Wszelkie komentarze są tu zbyteczne i sądzimy, że wysiłki nasze dotychczasowe w sprawie unormowania stosunku sądów konkursowych do właściciela, są wobec takich wyników aż nadto uzasadnione.

Pan Aleksander Borawski, artysta-rzeźbiarz, malarz i literat w Warszawie, rozesłał następujący komunikat:

«Wychodząc z założenia, że nadewszystko, tylko widomy, realny a namacalny i przemawiający głębią myśli posąg rzeźbiarski, ze spiżu odlany, dla wzniesienia na placu, w ulicy, w kościele, specjalnych instytucjach i mieszkaniach (przy zachowaniu dla tych celów odpowiednich wymiarów), ma najdonioślejsze znaczenie pamiątki nieginącej z oczu, a działającej stale na uczucie, — proponuję następującą rzecz propagandowego znaczenia:

¹⁾ W rzeczywistości autor projektu rozwinął układ średniowiecznej katedry z ołtarzem na środku kościoła i chórem kapłańskim za nim. Nie trzeba szukać analogji w bożnicy krakowskiej, gdy się ją ma w katedrze krakowskiej, gnieźnieńskiej lub wrocławskiej. W katedrach hiszpańskich trwa ten układ bez zmiany do dzisiaj. Charakter wielkiej hali świeckiej powstał wskutek wyrzucenia zbędnych przy dzisiejszej technice filarów. Z tej krytyki wynikałoby jednak, że są one potrzebne dla wywołania kościelnego nastroju.

Wykonanie rzeźb takich, któreby, jako rzetelnie polskie, odpowiadające wyżej wskazanym zasadom, posłużyły do masowego zreprodukowania na miejscu w Ameryce i najszerszego rozpowszechnienia tamże wśród rodaków, a także wśród cudzoziemców, interesujących się Polską — bo w tych dziełach mają mieć dokument: sztuki polskiej, polskiej historii i polskiego ukochania.

Proponuję rzeźby:

1) Figurę Matki Boskiej, jako Królowej Korony Polskiej; jest to projekt: a) do kościoła garnizonowego w Warszawie; b) do kaplicy w dzwonnicy Bernardyńskiej, w dzielnicy zamku królewskiego w Warszawie; c) do ołtarza polowego wojska polskiego; d) jako feretron kościelny i e) jako ołtarzyk domowy.

Projekt tej figury posiadał w mej rzeźbie niespotykany dotychczas sentyment — skutkiem wprowadzenia w kompozycję: kadzielnicy i zbiornika «zapachu ziemi polskiej», mającego obsłużyć ludzi, nabożnie do tej figury zbliżających się. Żółte bursztyny bałtyckie ma na swej szyi Królowa Korony Polskiej — jako różaniec. Kadzielnice w cokole figury wydadzą zapach tychże bursztynów z dymów, roznoszących się wokół. A gołębie — duchy czyste — ze swych dziobków złotawy płyn o niezwykle subtelnym, a silnym aromacie. On to, przeniesiony w chusteczce od figury w kościele do domu, ożywi mieszkanie zapachem największej w Polsce świętości.

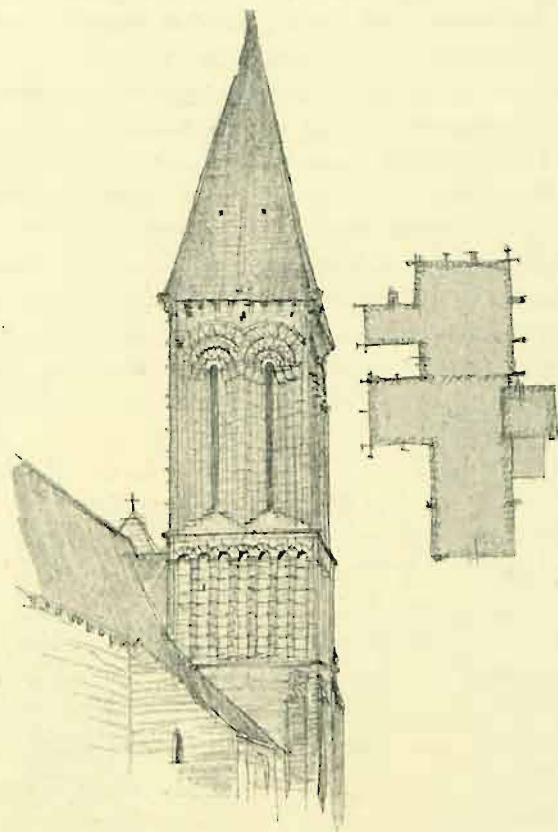
Żołnierz polski nie będzie nigdy opijany do utraty przytomności, jak żołdat rosyjski, gdy był gnany na rzeź dzieci polskich — nie — on zawsze otrzyma na swe dłonie z ołtarza polowego aromat ziemi polskiej, będącej pod opieką Królowej Polskiej. Wzmocni on zawsze aromatem tym dłoń chwytającą obronny miecz».

Komunikat powyższy nawet dla nas architektów może być wzorem propagandy kupieckiej. Wartość rzeźb p. Borawskiego jest wątpliwa, natomiast nie można kwestjonować jego patriotyzmu ani wiary. Szkoda, że komunikat jego nie dotarł tam, gdzie może byłby lepiej oceniony jego autor, jako artysta wierzący i dający gwarancję, że wyrzeźbi figurę o charakterze prawdziwie chrześcijańskim.

Na nasz apel do architektów w sprawie konkursów otrzymaliśmy następujące pismo od jednego z naszych senjorów:

Instytucja publicznych konkursów przedstawia dla rozwoju architektury tę niezaprzeczoną korzyść, że w granicach kompetencji sądu konkursowego odkrywa

się najlepsze rozwiązanie danego tematu. Granice kompetencji sądu określają wszystkie normy zastrzeżeniem, że architekci należący do sądu mają w nim stanowić większość. Że projekt nagrodzony pierwszą nagrodą powinien być wykonany, to jest słusznym życzeniem, jednak większość norm nie zajmuje w tym kierunku zdecydowanego stanowiska a to ze względu na rozpisującego konkurs, któremu pragnie się pozostawić pewien stopień swobody w wyborze projektu a także bardzo często ze względu na kosztą budowy, które



ARCH. DYPL. B. TRETER. KOŚCIÓŁ W ST. LOUP-HORS.

mimo podanych nieprzekraczalnych granic np. powierzchni zabudowanej są nieuchwytnie. Dlatego to i nasze normy przewidują (§ 20) głosowanie.

Ale co dla rozwoju architektury byłoby najważniejszym, wyszukanie i wyróżnienie najlepszych pomysłów lub świetnego rozwiązania tematu — wyróżnienie na naczelnym miejscu i to bez względu na zupełnie ściśle zachowanie warunków konkursu i kosztą. Takie pomysły i rozwiązania trafiają się prawie przy każdym konkursie, jednak takie prace albo odpadają zupełnie albo otrzymują zaszczytne wzmianki albo poślednie nagrody, zakupy itp. z widoczną krzywdą dla talentu i pomysłowości autorów.

Nagrodzenie takich projektów pierwszymi nagrodami wydaje się w pierwszej chwili zbyt akademickim, gdy się jednak zważy że — jak z doświadczenia wiemy — pierwsze nagrody rzadko bywają wykonywane, że istnieje tyle a tyle względów, które powodują, że nawet te pierwsze nagrody wykonane — przeszedłszy przez alembiki różnych tych nieraz ubocznych względów i przeto pozbawione potrzebnej każdemu dziełu świeżości (Parlament w Berlinie) — w ostatecznym wydaniu wypadają niespodziewanie słabo, to z tego wypadnie fakt dający się wielokrotnie sprawdzić, że laureat pierwszą nagrodą odznaczony nie należy bynajmniej do najszcześniejszych ludzi.

Natomiast gdzie ma wypłynąć szczególnie świetny a zwłaszcza nowy pomysł urządzenia przyszłego gmachu i jego architektonicznego wyrazu? oczywiście przy sposobności konkursu, a to mimo, że jego strona praktyczna lub realna (koszta) mogą niedomagać. Myślę, że odnalezienie i wyróżnienie takich prac wysokimi nagrodami jest dla rozwoju architektury bardzo ważne, postawiłoby członków naszego bractwa architektonicznego na swoich miejscach a nie zmniejszyłoby war-

tości prac cennych, choć mniej lotnych i ułatwiłoby rozpisującemu konkurs wybór pracy do wykonania odpowiedniej. Dlatego proponuję, aby w ustępie o nagrodach postawić następujące zdanie:

«Pierwsza I. nagroda powinna być udzielana projektom wykazującym nowe pomysły w urządzeniu przyszłego gmachu i jego architektonicznego wyrazu, nadto tym, które odznacza świetne rozwiązanie danego problemu; druga I. nagroda winna być udzielaną względnie najlepszemu projektowi wykonanemu ściśle według programu, względnie w granicach przewidzianych kosztów».

Jak podaliśmy w poprzednim zeszycie, autorami projektu na Seminarjum w Pszczynie, nagrodzonego na drugim miejscu, są arch. J. Gałęzowski i A. Wiedermann. Przeoczyliśmy dodać, że współautorstwo pierwszego dotyczy wyłącznie rzutów poziomych.

Następny zeszyt poświęcimy drewnianym kościołom na górnym Śląsku.

A. S.-B.



ARCH. DYPL. B. TRETER.
KATEDRA W BAYEUX.

C Z A S O P I S M O
A R C H I T E K T
WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA

PRENUMERATA WYNOSI:

MIESIĘCZNIE . . . ZŁ 5'—

KWARTALNIE . . . ZŁ 15'50

KOSZTA PRZESYŁEK POCZTOWYCH BĘDĄ OSOBNO ZALICZANE

C E N Y O G Ł O S Z E Ń:

	za ogłoszenie	
	jednorazowe	trzykrotne
	Złotych	
$\frac{1}{8}$ strony . . .	15	40
$\frac{2}{8}$ » . . .	25	65
$\frac{4}{8}$ » . . .	50	135
$\frac{6}{8}$ » . . .	75	210

DAWNE ROCZNIKI DO NABYCIA:
UBIBLIOTEKARZA KRAK. TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO
ARCH. JERZEGO STRUSZKIEWICZA
KRAKÓW, KRUPNICZA 5

CENA POJEDYNCZYCH ZESZYTÓW ROCZNIKÓW 1900—1915
= = = 1'— ZŁ. = = =

PRZEZ ADMINISTRACJĘ „ARCHITEKTA“ (BASZTOWA 17)
D O N A B Y C I A:
R O C Z N I K 1922 ZŁ 10'—
R O C Z N I K 1923 ZŁ 18'—
R O C Z N I K 1924 POZOSTAŁE ZESZYTY PO 4'50 ZŁ
CENY BEZ OPAKOWANIA I PORTA, WZGLĘDNIE ZALICZKI.

E. UDERSKI I SKA PRZEDSIĘBIORSTWO DLA BUDOWLI ŻELAZNO-BETONOWYCH
KRAKÓW, ULICA ŚW. SEBASTJANA L. 20 — (TELEFON NR. 1268)
wykonuje maszynowo w najkrótszych terminach:
Budynki mieszkalne, fabryczne, gospodarcze, magazyny etc. Wieże wodne. Zbiorniki solankowe, wodne i węglowe. Szkielety i stropy żelazno-betonowe, własnym jakoteż obcym materiałem.